

## 12 MINUT 23 SEKUNDY

Powiada się, że Kraków jest małym miastem. Nawet jeśli jakieś osoby jeszcze się nie spotkały, to prędzej czy później spotkają się na pewno. Tak było ze mną i Profesorem Erhardem Cziomerem – wybitnym naukowcem oraz wspaniałym, życzliwym człowiekiem, który był moim Mentorem od 2002 r., kiedy to po przeczytaniu mojego artykułu o wojnach asymetrycznych zaprosił mnie do uczestnictwa z wolnej stopy w seminarium doktorskim. Z moim przyszłym Mistrzem osobiście poznaliśmy się jednak wcześniej, w latach 1998–1999, podczas studiów podyplomowych wiedza o bezpieczeństwie narodowym, których był kierownikiem i wykładowcą.

Nazwisko Profesora Cziomera, było mi znane już w czasie studiów (politologia) z jego publikacji naukowych, ale również artykułów w prasie codziennej – „Gazecie Krakowskiej”. Po ukończeniu wspomnianych studiów podyplomowych okazyjnie spotykaliśmy się podczas targów książki w Krakowie (pracowałem jako dyrektor i redaktor naczelny wydawnictwa w uczelni niepublicznej). Powstały wtedy plany wydania monografii autorstwa Profesora. W trakcie spotkania w katedrze i rozmowy o losach książki, Profesor skorzystał z okazji i zapoznał się z rzeczonym artykułem o wojnach asymetrycznych. I tak w wieku 45 lat dołączyłem do szkoły naukowej Profesora. Znalazłem się wśród młodszych Koleżanek i Kolegów, a cztery i pół roku uczęszczania na seminarium było jedną z najbardziej fascynujących przygód intelektualnych w moim życiu. Jako osoba mająca spory багаż doświadczeń życiowych i zawodowych, z nieukrywanym podziwem patrzyłem na prowadzącego zajęcia Profesora, troszczącego się o swoich doktorantów. Mimo pewnej zewnętrznej oschłości i nieokazywania emocji, wiedziałem, że nasz Mistrz myśli o swoich uczniach, robi wszystko, aby doprowadzić każdego z nich do finału, czyli obrony rozprawy doktorskiej. Wspomnę w tym miejscu pewien telefon od Profesora. Zwrócił się w nim do mnie z prośbą, abym jako starszy kolega porozmawiał z jednym z doktorantów, który

miał pewne opóźnienia w pisaniu rozprawy, a jego dotychczasowe z nim rozmowy nie wyjaśniały zwłoki i absencji podczas spotkań seminaryjnych. Historia o której wspominam, znalazła szczęśliwy finał i kolega obronił pracę doktorską.

Z biegiem lat okazało się, że nasze drogi jeszcze przed podjęciem studiów podyplomowych przecinały się. Dzięki uroczej pani Barbarze, małżonce Profesora, dowiedziałem się, że w latach 60. ubiegłego stulecia mieszkaliśmy w sąsiednich kamienicach na ulicy Brzozowej w Krakowie – państwo Cziomerowie w kamienicy pod numerem 18, ja pod 16. Pewnie nie znając się (byłem wtedy dzieckiem) mijaliśmy się na sławnym skwerku, gdzie bawiły się dzieci, a rodzice wychodzili na spacer ze swoimi maleństwami w wózkach. Potem, w początkach lat 90., obydwaj pisaliśmy do „Tygodnika Opozycyjnego”. I tak los doprowadził do naszego fizycznego spotkania i znajomości, która trwała ponad 20 lat.

Każde spotkanie z Profesorem było swego rodzaju przygodą intelektualną. Mistrz zawsze pytał o ocenę różnych spraw, którymi się interesował i zawsze z uwagą wysłuchiwał odpowiedzi. Zachęcał do publikowania, a gdy losy życiowe spowodowały, że z urzędnika samorządowego stałem się pracownikiem naukowym, stale mnie dopingował do rozwoju i uzyskania habilitacji. Cieszę się, że mogłem Mu dać tę satysfakcję i jako kolejny z jego uczniów zostałem samodzielnym pracownikiem nauki.

Na koniec: dlaczego wspomnienie o Profesorze zostało zatytułowane *12 minut 23 sekundy*? Tyle trwała nasza ostatnia, niezwykle sympatyczna, rozmowa telefoniczna. Rozmawialiśmy o chorobach Profesora, o nieocenionym wsparciu Jego córki Joanny, o rezygnacji z kierowania katedrą. Co dla mnie najistotniejsze, podczas rozmowy mój Mistrz stwierdził, że szkoda, iż nie udało się nam wspólnie pracować w katedrze którą kierował w Krakowskiej Akademii, gdyż dobrze uzupełniałbym jej skład. Wielka to dla mnie pochwała.

I przyszedł 28 lutego 2020 r. Jadąc z Gorzowa Wielkopolskiego do Krakowa otrzymałem telefon od Kolegi z seminarium doktorskiego – Marcina Lasonia – ze smutną wiadomością, że nasz Mistrz nie żyje.

Wiem jedno, że pamięć o Profesorze Erhardzie Cziomerze, wielkim naukowcu, wspomniałym pedagogu i człowieku, będzie trwała w jego osiągnięciach naukowych oraz w wysokich standardach pracy naukowej jego uczniów, z których był tak dumny, chociaż praktycznie nigdy tego nie okazywał.

Cześć Jego pamięci,

**Kazimierz Kraj**